№ 23. Kraków 29 Stycznia — Piątek. Rok 1858.

DZIENNIK wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

CZAS

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „Czas" w Krakowie: rocznie zł. 10 kr. 30, półrocznie 5 „ 15, miesięcznie . . .

DZIENNIK „Czas" w Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie zł. 25, półrocznie 12 kr. 30, kwartalnie 6 „ 15, miesięcznie 2 „ 24.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „Czas" z DODATKIEM w Krakowie: rocznie zł. 31, półrocznie 15 kr. 30, kwartalnie 8 „ 15. W Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie zł. 35, półrocznie 17 kr. 30, kwartalnie 9 „ 15.

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach: OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 28 stycznia.

Donosząc przed tygodniem o ustąpieniu p. Ratazzi z gabinetu sardyńskiego, pozwoliliśmy sobie wnosić, że obecność tego reprezentanta stronnictwa liberalnego w ministeryum była dla rządu trudnością w obec komisyi śledczéj ustanowionéj w celu wykrycia wpływu duchowieństwa w ostatnich wyborach. Z panem Ratazzi gabinet musiał iść daléj aniżeli hr. Cavour zamierzał, bo minister Ratazzi oddawna związany jest ze skrajną lewą stroną Izby.

Oświadczenie p. Ratazzi w Izbie deputowanych wyjaśniające dla czego z ministeryum wyszedł, potwierdziło nasze mniemanie. Wypowiedział on wyraźnie, że ustąpił bo mu się zdawało, iż tym sposobem ułatwi zadanie rządu, że takie było przekonanie jego kolegów, że uczynił to przez delikatność i patryotyzm, ale bynajmniéj nie dla tego, aby między nim a kolegami zachodzić miała jakowa w zdaniach sprzeczność. Trudność tę pochodzącą ze swojéj obecności w gabinecie, odsyłał on wprawdzie do wiadoméj dyskusyi o założenie portu wojennego w Spezia i do wypadków napadu ostatniego mazzinistów w Genui, utrzymując, że postępowaniem wtedy swojém ściągał na siebie wiele nieprzyjaźni, które uderzając ciągle na jego osobę, stawiały zaporę widokom rządu i postępowi sprawy publicznéj. Być to może, lecz pozostaje pytanie, czemuż właśnie w téj chwili osądził za rzecz stósowną i patryotyczną uwolnić rząd od téj trudności, kiedy nie było mowy o Spezii ani o zamachu na życie Cesarza Napoleona?... Teraz można by to włożyć na karb praw represyjnych, które przedstawia pan Cavour, ale przed dwoma tygodniami nie było innego powodu jak owa powyżéj wzmiankowana komisya, z któréj wydobyć się usiłuje rząd turyński bez poniesienia szwanku.

Nowego dowodu w téj mierze dostarcza jeszcze okólnik hr. Cavoura rozesłany do prefektów krajowych po wystąpieniu z gabinetu p. Ratazzi. Hr. Cavour, który objął tymczasowo wydział spraw wewnętrznych, pośpiesza z zapewnieniem, że gabinet nie zmienił w niczem swego kierunku, ale szczególny kładzie nacisk na dowiedzenie, że rząd nie jest bynajmniéj religii nieprzyjazny. Pomimo owego zardzewiałego i zużytego arsenału rozumowań o odrębność Państwa od Kościoła, przebija w okólniku ministra widoczne usiłowanie, aby nie poróżnić się z prawą stroną Izby i nie rozjątrzyć ducha w katolickich krajach jakiemi są Piemont, Sabaudya i Sardynia. Usiłowania te bardzo są na swojem miejscu, czy tylko złemu zaradzić potrafią? Komisya rzeczona, jakeśmy dawniéj wyłożyli, naraża wolność na niebezpieczeństwo, i wiąże sprawę wolności ze sprawą Kościoła. Tego bezwątpienia nie chciał hr. Cavour, ale jak się zdaje nieprzewidział wtedy, gdy projekt komisyi popierał. Błąd ten pociągnął za sobą wyjście z gabinetu p. Ratazzi i niemożność prawie zastąpienia go kim innym, skoro gabinet oświadcza, że kierunku zmienić nie chce, zapewne, aby swéj godności nie skompromitować, lub też w obawie aby go nie opuściło stronnictwo liberalne. W tem położeniu, kryzys ministeryalna bardzo jest bliską, a działanie rządu prawie bezsilne. Hr. Cavour będzie miał pole wykazania całéj swojej parlamentarnéj zręczności.

Korespondencya Czasu.

Lwów 24 stycznia.

(F. N.) Śmierć ks. kardynała Michała Lewickiego jest we wielu względach zdarzeniem ważnem dla naszéj części kraju. Długoletnie przewodniczenie tego arcypasterza kościołowi grecko-katolickiemu wywierało w chwilach bardzo ważnych niepospolity wpływ na utrzymanie jedności tego kościoła ze stolicą apostolską. Niemyśli u nas nikt aby jego śmierć miała pociągnąć za sobą jakie zmiany w tych stosukach, owszem jest otucha że pod następcą którym zapewne będzie ktoś z prałatów młodszych, utrzyma grecko-unicki kościół to samo znaczenie w świecie katolickim, jakiego nabył pod śp. kardynałem. Jestto sprawa ważna dla naszego kraju, do której dzielnego popierania powinno zachęcić następców świetne uwieńczenie zasług zgasłego dopiero ks. Metropolity przez stolicę apostolską równie jak przez rząd. Trudno dziś powiedzieć na kogo padnie wybór, ale właśnie wyszczególnienie jakie spotkało śp. ks. Lewickiego pozwala nam wnioskować, że następca jego będzie tym samym duchem przejęty. Najdobitniejszym wyrazem tego ducha jest właśnie ostatnie rozporządzenie woli śp. kardynała. Dla tego niemogę sobie odmówić przytoczenia pięknego wstępu do jego testamentu, który dowodzi jak troskliwość o dobro poruczonego sobie kościoła niegasła w duszy jego do ostatnich chwil zejścia.

Tak zaczyna świętobliwy kapłan swoje ostatnie rozporządzenie:

„Jestem ziemia i popiół, Bóg w Trójcy Świętéj „Jedyny raczył mię przez nieskończone Swoje mi„łosierdzie na obraz i podobieństwo Swoje stwo„rzyć i do namiestnictwa łask najdroższą Krwią „Syna swojego jednorodzonego całemu światu wy„jednanych wezwać, i abym wolę Jego świętą po„znać a podług niej myśli moje, mowę i uczynki „kierować mógł, darami Ducha świętego wspie„rać, nieskończonemu Jego Miłosierdziu niech bę„dzie za to chwała. Amen."

„Uwielbiając Twórcę i Boga mojego i składając „Mu najpokorniejsze dzięki, na jakie tylko stwo„rzenie ku Stwórcy swojemu zdobyć się może, za „tyle dobrodziejstw, których z woli Jego świętéj „w życiu mojem doznawałem, upadam na kolana „i błagam miłosierdzia Jego, aby się nademną „w dniu ostatecznym zlitował, nieprawości moje „według mnóstwa i wielkości dobroci swojéj zgła„dzić i do wiecznych swoich przybytków przypu„ścić raczył."

„Przeżywszy z Łaski Najwyższego lat ośmdzie„siąt i trzy, czuję iż siły fizyczne już mię opusz„czają. Pokąd zaś przy zupełnem użyciu władz „umysłowych jestem, następujące ostatniéj woli „mojéj oświadczenie zostawiam."

„Najprzód z pobożnem uwielbieniem i synowską „uległością dzięki składam Jego Świętobliwości „Papieżowi Piusowi IX. Panu naszemu, który u„wieńczając tyle łask i względów przez Jego wie„kopomnych poprzedników na mnie zlanych nad„zwyczajną łaską swoją wynieść mię raczył na go„dność kardynała, nadać świetność obrządkowi na„szemu i obdarzyć najwyższym zaszczytem Hierar„chię ruską."

„Mojem ostatniem westchnieniem jest niewymo„wna wdzięczność i modlitwa, by Bóg wszechmo„cny obdarzył Jego Świętobliwość długiemi laty, „najszczęśliwszego panowania nad światem kato„lickim i dał mu widzieć tryumf *prawdy i jedności* „*katolickiej* w całej przestrzeni ziemskiéj."

„Dalej składam najuniżeńsze podziękowanie N. „Monarsze, Panu miłościwemu, Cesarzowi austrya„ckiemu, królowi Galicyi i Lodomeryi etc. że tak „mię samego jak i kler mój z prawowiernym lu„dem obrządku mojego w łaskawej swojéj prote„kcyi zachować raczył. Ufam też dobroci Cesar„skiego Jego serca że następców i cały ze Stolicą „Rzymską zjednoczony kler i lud obrządku moje„go w łaskawej swojéj protekcyi zawsze mieć bę„dzie.... Przewielebnemu i wielebnemu duchowień„stwu wyższemu i niższemu archidyecezyi mojéj i „wiernym Chrystusowym do téjże diecezyi należą„cym zostawiam uprzejme moje błogosławieństwo „i pobożnym ich modłom polecam duszę moją. „Aby duchowieństwo zawsze w jedności ze ś. Sto„licą Apostolską trzymało się i lud pieczy swojéj „powierzony w tejże jedności pilnie utwierdzało. „Oby pamiętne na przykaz Chrystusa Pana: Od„dawajcie Cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu „co jest Boskiego, w posłuszeństwie, wierności i „przywiązaniu ku N. Cesarzowi austryackiemu nie „ustawało i te same cnoty wiernemu ludowi wpa„jało."

Następują rozporządzenia majątkowe. Nieruchomego nie zostawił śp. kardynał, tylko ruchomości i gotowe pieniądze. Między zapisami oprócz legatów dla przyszłych metropolitów, także na kościół ś. Jerzego we Lwowie, na dom Metropolitalny są godne wzmianki niektóre dobroczynne zapisy jako: na fundusz Djaków 1000 złr. cwancygierami; na sieroty w zakładzie Bazylianek w Słowicie wychowywane 1195 rubli sr. i 1000 złr. cwancygierami, na ten sam klasztor Bazylianek porcelanę i szkło oraz 1000 złr. gotowemi pieniędzmi; na fundusz sierot i wdów kapłańskich 1000 złr. i na Matycę Ruską 1000 złr. na zakłady głuchoniemych, ciemnych i Ochronki po 300 złr. wreszcie na zakład ubogich lwowski 300 złr. do rozdzielenia między ubogich 100 złr. Oprócz tych zawiera testament wiele prywatnych zapisów. Zwłoki mają być pogrzebane w Uniowie w kaplicy na wzgórzu Koronata zwanej. We Lwowie obchodzono tylko obrząd żałobny.

Paryż 22 stycznia.

B. Mowa Cesarska powiedziana w chwili tak uroczystéj głęboko wzruszyła wszystkie warstwy społeczeństwa francuskiego. Zdarzyło mi się słyszeć lud bluzowy rozprawiający o tem jędrnem dziele krasomowczém.

Rozsądek czucie i przenikliwość tego areopagu zadziwiły mnie. Możebym w innéj sferze a szczególniéj w kółku innych interesów na próżno szukał tych ważnych zalet. Szczególniéj ta wzniosła uwaga Cesarza, kiedy ubolewa nad ofiarami, które nie wahano się poświęcić, godząc na życie jednego, głębokie znalazla współczucie w sercach ludu. Ale natomiast niepodobały się prawie żale nad ostatnią walką. Dyplomaci, mężowie stanu, część oświecona towarzystwa, rozmaicie to wyrażenie tłumaczy. Dworzanie chcą widzieć w nim *quinte essence de bon gout*, niektórzy dyplomaci pogróżkę, inni grzeczność, niechętni niezgrabność a prostaczki po prostu tak konkludują: „nie żałowaliśmy pieniędzy, nie żałowaliśmy co więcéj krwi, nie żałujemy ani odebranych ani zadanych razów."

Na sesyi uroczystéj wykonywali przysięgę nowi senatorowie; naoczny świadek zaręczał mi, iż gdy pan Dupin z pewną przesadą wyrzekł „przysięgam", szmer powstał w sali ogólny.

W chwili obecnéj władza może żądać czego zechce, działać jak jéj się podoba, opinia potwierdzi wszystko, a pomruki niechęci głos powszechny zagłuszy.

Spodziewają się oprócz zapowiedzianych w mowie Cesarskiéj środków, i innych uzbrojeń prawnych ze strony rządu. Przywrócenie ministeryum policyi, mianowanie regencyi i t. d. wchodzą w programat ostrożności spowodowanych ostatnim zamachem. Instrukcya procesu toczy się skrycie ale czynnie. Krążą o niej wieści, które należy z nieufnością przyjmować, bo choć są prawdopodobne ale dla tego właśnie mogą być dowolnie puszczane. Sądownictwo we Francyi ma wiele znamienitych przymiotów, a między innemi nadzwyczajną powściągliwość w mowie; dopóki ciągną się inkwizycye. Nie można nawet wiedzieć liczby aresztowanych. To tylko pewna, że dotąd ani dzienniki ani pogłoski o żadnym Francuzie skompromitowanym nie wspominają. Czterech jest dotąd wiadomych uwięzionych Włochów.

Włosi mają talent władania sztyletem i t. d. Krążą wieści, że są determinowani i znudzeni. Proszą się żeby ich co prędzéj exekwowano, bo nic się od nich nie dowiedzą. Jeżeli rzeczywiście tak są niecierpliwi to właśnie rękojmia, że kiedyś coś powiedzą. Bo znowu inkwirenci we Francyi są bardzo cierpliwi i bez gwałtu bez przymusu potrafią zawsze prawdy dojść. Dowodem tego są

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ODPOWIEDŹ

na Uwagi zamieszczone w Nre 18 „Czasu" z dnia 23 stycznia r. b.

z powodu rozprawy pod tytułem:

Rzut oka na stan religijno-obyczajowy Polski

W XVIII WIEKU.

Jeżeli kto ma prawo występować z uwagami w obec pisarzów trudniących się obrazowaniem przeszłości, to pewnie mężowie co sami wykonali czyny godne najcelniejszych dziejopisarzów, mężowie jakim jest właśnie czcigodny autor „Kilku Słów" umieszczonych w przytoczonym numerze „Czasu." A że w naszym narodzie młodsi powstawali zawsze z uszanowaniem przed sędziwemi a zasłużonemi głowami, więc i ja, mimo powziętéj zasady, unikania wszelkiéj polemiki o własnych utworach, poczytuję sobie za wyjątkowy obowiązek, wytłumaczenia wyrazów, które były głównym powodem do wzmiankowanych uwag a czynię to tém chętniéj, iż sposób w jakim zostały skreślone, może służyć za wzór dla dzisiejszych krytyków.

Imie Józefa Szymanowskiego wymieniłem w rozprawie, o któréj mowa (str. 310 Dodatku do Czasu za listopad 1857), wspominając najdawniejsze przekłady utworów francuzkich na nasz język, a użyte przytém wyrazy „wymuskany i czułostkowy" odnoszą się (jak to już Redakcya Czasu słusznie w przypisku swym zauważała) widocznie li tylko do *takich prac* Szymanowskiego, mianowicie do rymowanego przekładu „Świątyni Wenery w Knidos", który zapewne każdemu czytającemu zaraz na myśl przyszedł, jak to dowodzi też i samo trafne przypuszczenie ze strony szanownego autora „Kilku Słów." Naganione epiteta, które zresztą w istocie swéj nic obrażającego nie mieszczą i mogą służyć podobno za cechę całéj owéj epoki, zdawały mi się charakteryzować odpowiednio ów utwór bez najmniejszego zamiaru ubliżenia saméj osobie tłumacza, którego zacność, uczoność i długoletne w różnych zawodach zasługi wszystkim są znane. Przypuszczam nawet że i o trafności owych epitetów różne mogą być zdania, lecz nie łatwo przystać na *Veto* szanownego autora „Kilku Słów" co do samegoż używania podobnych epitetów w rozbiorach i sprawozdaniach krytycznych bądź na polu dziejów bądź na polu piśmiennictwa. Pomijając bowiem nawet największe w tém powagi i przykłady zacząwszy od Herodota aż do Naruszewicza, Thiersa i Macauleja; wymaga tego rzecz sama, skoro chodzi o wydanie sądu, którego obowiązek sam szanowny autor „Kilku Słów" przyznaje powołaniu krytycznych pisarzów. Bardzo jest zapewne naganną rzeczą jeżeli rozstrzyga w tém *osobisty pociąg* lub *wstręt*, lub płocha chęć *dowcipkowania*, jeżeli da się pisarz *opętać złośliwéj myśli* lub innym *poziomym instynktom*, ale czyż można mu zabronić nazwać rzeczy i osoby po imieniu i wypisać zdanie niekorzystne skoro jest na dowodach oparte? Wierny wykład dziejowéj prawdy nie może też nigdy *zgorszyć* jak się tego szan. autor obawia, ani *smutnych wywołać następności*, może owszem posłużyć za naukę do opamiętania się i poprawy, chociaż zapewne dotkliwym jest dla narodowéj miłości własnéj. W cóżby się obróciła historya gdyby tylko dobre strony wystawiała? Szanowny autor „Kilku Słów" najzacniejszém powodowany uczuciem, niechętnie widać pogląda na prace, z których spływa niekorzystne światło na naszych przodków, wyraża życzenie aby raczéj wyszukiwano i brano za przedmiot uczonych rozbiorów mężów nieposzlakowanych na jakich dzięki Bogu! przeszłości naszéj nie zbywało i narzeka, że wolimy być dziś *Juwenalisami* jak *Plutarchami*. Nie jeden przecież z nas, lubo nieśmiemy rościć sobie prawa do sławy Plutarcha, usiłował już niejednokrotnie wystawić wierny wizerunek mężów jaśniejących niegdyś cnotami i zasługami. Nie wątpię też, że gdy już niezrównany dzisiejszy wieszcz poczytał sobie za zaszczyt postawić imie szanownego autora „Kilku Słów" na czele jednego ze ślicznych swych płodów, znajdą się tacy co oddadzą mu szczegółowo słuszność i opiszą jego czyny, lecz rozprawa *Rzut oka na stan religijno-obyczajowy Polski w XVIII wieku* miała na celu prawdy żałosne, nie miłe do wypowiedzenia, miała na celu wykazanie *przyczyn moralnego u nas upadku*. Nie mogła się więc obejść bez dotknięcia głównych sprężyn i ogniw, któremi to skażenie postępowało, nie mogło się obejść bez wymienienia kilku osób ważniejsze zajmujących miejsca, bez przytoczenia szczegółowych okoliczności i rysów, gdyż inaczéj byłaby tylko czczym ogólnikiem, jakąś nieokreśloną Jeremiadą, na jakich nam już nie zbywało, ale które właśnie dla tego nie uczyły i żadnego niesprawiły wrażenia. Takim zaś szczegółowym rysom niepodobna dać nazwy *drobiazgowych plotek*, bo jak to już najznakomitsi krytycy uznali, mała częstokroć anegdota, lub parę słów wyrzeczonych od osób główne odgrywających role, większe rzucają nie raz światło na stan rzeczy i ówczesne usposobienie umysłów, jak długie samego dziejopisarza wywody: i w tém właśnie nieocenioną oddają pzysługę *Pamiętniki*. Można nawet śmiało twierdzić, że większéj jak u nas tychże obfitości zawdzięczają jedynie ościenne narody a mianowicie Francya swe bogactwo dziejowe. W takie drobiazgowe szczegóły opływa właśnie ów Plutarch, którego szanowny autor „Kilku Słów" stawia sprawiedliwie za wzór dla dziejopisarzów; jego życiorysy są jakoby cudną mozaiką złożoną z mnóstwa pojedynczych a wybitnych barw, tworzących razem zupełny jednolity obraz.

Prawda, że przedmiot odemnie wybrany jest dziwnie drażliwy, jak ogólnie wszystkie ocenienia niedawno ubiegłych czasów. Nie mogłem pominąć imion, które dziś najzaszczytniejsze zajmują stanowiska, nie mogłem nie wytknąć ujemnéj strony

liczne sprawy tego rodzaju już przeprowadzone. Dziennik belgijski *le Drapeau*, jeden w całéj Europie wystąpił z obroną zbrodni. *Monitor* w lakonicznym „czekajmy postępowania rządu belgijskiego“ dał do zrozumienia myśl rządu francuskiego. Ministeryum belgijskie przedstawiło dwa artykuły prawa już przygotowanego, dotyczące wychodźców i upoważniające rząd do poszukiwania przestępców względem rządów obcych. Nie wiem czy to będzie zadawalniające. W Anglii aczkolwiek opinia głośno się przeciw zbrodniarzom objawiła, bliżsi jednak świadomi rzeczy twierdzą, iż niepodobna będzie przeprowadzić prawa, któreby zadowolniło słuszne żądania gabinetu Cesarskiego.

Miałem sposobność widzenia w tych dniach chłopca, ośm lat mającego, którego rodzice trzymają sklepik naprzeciwko Opery. Dziecko stało na progu i dostało trzy, dzięki Bogu nie śmiertelne rany; zapytany chłopczyna czy cierpi? odpowiada ciągle i cóż mi to szkodzi, skoro mi Cesarz da krzyż legii honorowéj!

Ważność wypadków z dni ostatnich nie dozwoliła mi donieść wam, że głośny proces ziomków naszych z rodziną Thurneissena zakończony został wyrokiem sądu apelacyjnego, skazującym powodów na koszta a zwalniającym Thurneissenów z odpowiedzialności. Tak więc zostali i okradzeni i ukarani. Konkluzye prokuratora cesarskiego były w zupełności na ich korzyść. Oczekiwano najlepszego skutku, lecz wyrok zawiódł wszelkie oczekiwania. Prześwietny sąd wyrzekł: strony i słuchacze muszą milczeć.

Ciekawy proces toczy się teraz w trybunale pierwszéj instancyi pod prezydencyą pana Benoit Champy. August Magnet pozwał Aleksandra Dumasa ojca i żąda od niego:

1) wspólnictwa tytułu do dzieł, które Dumas wydał od r. 1842, czyli dzieł razem 15 a tomów sto kilka;
2) rachunku i podziału zysków;
3) 50 tysięcy franków wynagrodzenia tytułem szkód i procenta.

Dla lubowników romansów a szczególniéj romansów Aleksandra Dumasa, podaję następującą krótką treść wywodu sprawy, radząc im, ażeby w dzienniku *Droit* albo *Gazette des Tribunaux* szukali całości sporów bardzo interesujących. Fabrykanci powieści znajdą nauczające nieraz recepty dla rzemiosła swego w odpowiedziach, listach i papierach, sądowi przez strony złożonych.

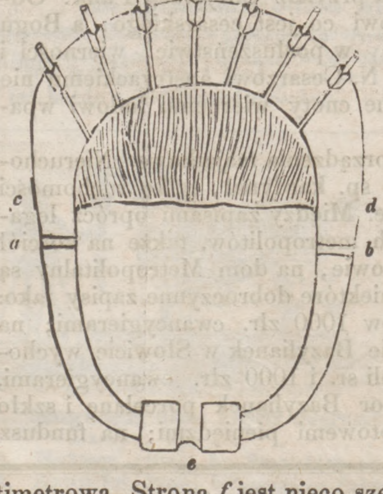
August Magnet był zdolnym i młodym profesorem w 1842. Obrońca powiada że poczuł raptem wokacyę do poezyi i literatury. Możnaby to inaczéj nazwać, ale nie wchodzimy w głąb rzeczy. Magnet porzucił poważne nauki, poznał się z Dumasem już głośne imie mającym. Miał sam talent ale potrzebował firmy i znalazł ją w Dumasie. Pracowali razem z sobą. Jak pracowali? to wywód sprawy pokaże. Złośliwość w owych czasach przypisywała nawet robotę Magnetowi, a kopiowanie kaligraficzne Dumasowi (Dumas ślicznie pisze). Była to potwarz. Robota była wspólna, naradzali się i pisali. Sześć lat trwała ta współka. W 1845 zawarli z sobą kontrakt; kontraktu Dumas nie wykonał, Magnet mało co dostał, a co większa, o Dumasie cały świat wie, a Magneta mało kto zna. Stąd proces, stąd reklamacye. Ale jest i trzecia osoba, która się pojawiła w toku sprawy i ta podobno niemało zagmatwała rzecz. Między dwoma autorami sprawa jest czysta. Magnet ma za sobą słuszność, idzie tylko o wyznanie tantum-quantum i przyznanie rodzicielstwa.

Z panem Lefrançois nie tak łatwa sprawa. Pan Lefrançois jest syndykiem upadłości Aleksandra Dumas. Zdziwi to czytelników przyzwyczajonych słyszeć o chudych literatach, że są na świecie bankructwa i syndykaty mass tłustych literatów. Z postępem wieku wszystko się zmieniło a choć nauka i geniusz nawet nie są jeszcze w warunkach zupełnie odmiennych pod względem materyalnym od dawnych czasów, jest jednak jeden rodzaj piśmiennictwa którego nazwać nie umiem a z którego jak z rogu obfitości płyną.... luidory. A. Dumas można śmiało powiedzieć, że pojął i wydoskonalił to źródło złotodawcze. Zarabiał dużo ale że wydawał więcéj, musiał więc kilka razy w życiu podróżować pomimo woli do Belgii i ztamtąd układać się z wierzycielami. Ostatnią razą zapędził go do Brukselli upadek teatru historycznego, którego był dyrektorem. Bawił tam lat dwa i bawił się dobrze, bo prowadził życie książęce. Dziennik *Indépendance belge* opiewa w felietonach świetności uczt autora Monte-Christo. Znudzeni wierzyciele przyjęli układ, na mocy którego z przyszłych zarobków Dumas obowiązał się płacić im po 25 za %. P. Lefrançois jest syndykiem upadłości i w sprawie o któréj mowa, staje jako obrońca wierzycieli i grzecznie prosi pana Augusta Maquet aby raczył się do nich przyłączyć i był zadowolniony z 25 za % należności swojéj. Sąd wysłuchał obrony stron i wniosków prokuratora. Wydanie wyroku odłożył do przyszłéj środy. Nieomieszkam donieść rozwiązania téj ciekawéj chociaż smutnéj sprawy. Boleśne jest to poniżenie najwyższéj potęgi ludzkiéj, jaką jest inteligencya. Bodajby literatura nasza nie doczekała się podobnego zdrobnienia.

Z prawdziwą roskoszą przychodzi nam donieść o każdéj choćby i pomniejszéj pracy byle tylko z dobrą wiarą i szlachetnym celem dokonanéj. Cóż dopiero musi się dziać ze sercem naszém, kiedy pióro ma skreślić wrażenia doznane w obec pojawiającéj się wielkiéj intelligencyi i szlachetnego uczucia. W dniu wczorajszym o godzinie 4téj w sali towarzystwa naukowego otworzył kurs o Mickiewiczu i dziełach jego pan Klaczko zaszczytnie już znany w świecie pewnym z pism poważnéj treści tak w swoim jako i niemieckim języku. Znaliśmy już pióro pana Klaczki jako krytyka. Pióro może czasem za surowe, ale zaprawdę czy nie lepiéj surowo chłostać by się doczekać pszenicy, niż pobłażać wzrastającemu kąkolowi. Głęboka nauka szanownego krytyka nikomu nie jest tajna. Pracowitość prawdziwie benedyktyńska. Ale te wszystkie rzadkie przymioty tak niezbędne do pracy odosobnionéj, mogły były mało na co się przydać na katedrze gdzie trzeba przytém jeszcze niektórych nie tyle ważnych ale niezbędnych zalet. P. Klaczko w dniu wczorajszym zupełnie zaspokoił wszelkie obawy.

W obec zgromadzenia bardzo licznego bo miejsca dostać nie można było, zgromadzenia w którém znalazłeś zebrane szczytności rodu i intelligencyi, wystąpił z powagą i pewnością doświadczonego umysłu. W przedmiocie prawie wszystkim znanym, potrafił schwycić właśnie te strony które najwięcéj do serca trafiają i potężną indywidualność wieszcza naszego postawić na wzniosłości z któréj go w dalszych prelekcyach pokazywać będzie. P. Klaczko zapowiedział obawy swoje. Głównie obawiał się wielkości przedmiotu. Jeżeli tak daléj pójdzie jak zaczął, niech będzie spokojny, iż nieśmiertelny wieszcz w niebie potwierdzi i ludzie na ziemi podziękują mu za dzieło. Chrześciańskie katolickie pojmowanie poezyi naszéj nieuszło baczności słuchaczów. Głośne oklaski, powszechne wzruszenie świadczą, że profesor trafił do serc i przekonania słuchaczy.

Przyłączam wam następujący rysunek pocisku morderczego użytego w chwili zamachu. Dany mi został przez osobę, która doświadczeniom komissyi *ad hoc* wyznaczonéj, przytomną była. Granat



jest ulany z żelaza miękkiego to jest nie stalowanego, czyli na zimnie wolno po odlaniu stygnącego. Składa się z dwóch części tak jakby jajko cukrowe w które cukierki wewnątrz kładą. Części te są spojone śrubkami subtelnemi *a b*. Wewnątrz jest próżnia. Grubość ścian od strony *f* jest 5ciocentimetrowa, od strony *e* dwucentimetrowa. Strona *f* jest nieco szerszą. Przed zamknięciem na śrubki *a b* strona *f* obsadza się 24 pistonami tak zupełnie urządzonemi jakby w pistolecie. Granat rzucony jakbądź, pada zawsze na pistony z których byle tylko jeden został dotknięty, sprawia eksplozyą. Po zamknięciu śrubami *a b* dwóch połowic granatu nasypuje się nabój lecz nie z prochu zwyczajnego. Używa się na nabój tak zwanego piorunianu merkuryuszu to jest substancyi jaką zwykle kładą w pistony. Nie zapełnia się całe wnętrze granatu, ale tylko po linią *c d*. Nasypka odbywa się otworem *e*, po czém dużą śrubą cały aparat się zamyka. Siła téj substancyi wyrównywa sile sześciu funtów prochu zwyczajnego. Odłamki żelaza rozproszone choćby na najdrobniejsze cząstki niosą śmierć i kalectwo jakby kule kartaczowe. Wynalazca nie jest znany. W czasie ostatniéj wojny robiono rozmaite doświadczenia w tym rodzaju, ale zaniechano wszystkiego z powodu zbyt częstych wypadków i niezbędnéj ostrożności.

Paryż 23 stycznia.

L*** Prelekcye p. Juliana Klaczki miały być zrazu w sali bibliotecznéj, ale gdy liczba rozdanych biletów kazała się spodziewać licznéj publiczności, wypadło je przenieść do sali obszerniejszéj Towarzystw uczonych Quai Malaquais. Otwarcie kursu o Adamie Mickiewiczu odbyło się we czwartek, jakem to zapowiedział w ostatnim moim liście, ale wyznaję, że wtenczas pisząc o niém, niespodziewałem się wcale doznać podwójnéj rozkoszy; raz, że myśl rzucona publicznego wykładu dzieł nieśmiertelnego naszego wieszcza nieznalazła, jak to najczęściéj bywa z każdém nowém przedsięwzięciem w dziedzinie literackiéj, gotowego, niczém nieusprawiedliwionego przeciwieństwa, a potém, że gdy mowca rzecz swoję skończył, w całéj sali śród tak licznego towarzystwa, ozwało się zgodne, jednomyślne, przyznanie znamienitego talentu i tak powszechna słuchaczy dla niego sympatya, że z niéj, śmiało już dziś rzec można, niejedno dobre ziarno obfity da plon w przyszłości. Pierwszy to raz widziano zapewne w Paryżu mowcę polskiego wykładającego w ojczystym języku przed zgromadzeniem tak poważném, powiem więcéj, tak wymagającém i słusznie drażliwém o chwałę narodowego wieszcza. Na wielką więc trzeba się było zdobyć odwagę, należało się przejąć do głębi duszy świętością powołania, żeby się dotknąć nieśmiertelnych pieśni, téj „arki przymierza między młodszemi a dawnemi laty“ i cóż dziwnego, że z piersi mowcy wyszło najpierwsze, szczere wyznanie, iż to nie czyni dla próżnéj chluby, nie dla tego aby więcéj uwielmożył sławę wieszcza, ale jedynie, żeby się dzieląc ze spółziomkami skarbem jaki wziął od niego, mógł na jego grobie złożyć skromny bluszczowy wieniec. I począł go uwijać z kwiecia wspomnień lat młodzieńczych Adama, i u kolebki jego znalazł dlań trzy wytknięte drogi, któremi geniusz poety szedł aż do ostatniéj chwili. Miejsce urodzenia, ojczyzna Reytanów, Korsaków; bogobojność matki i przyjście na Litwę Napoleona napiętnowały duszę jego potrójną cechą: miłości kraju, religii i czci dla największego z ludzi. Te cechy nieodłączne znajdują się w poezyi i w życiu poety; wierność dla pierwotnych wrażeń postawiła go na tym szczycie wyniosłym, z którego przyświecać będzie w późne pokolenia. Jest jeszcze jeden wielki a bardzo rzadki przymiot w Adamie, że wielkość jego geniuszu szła w parze z prawością i zacnością charakteru i ta to zgodność i harmonia była ostatniem namaszczeniem prawdziwie wybranego wieszcza, wieszcza jakiego mu równego szukać tylko trzeba w Izraelu. Musiałbym szeroko się rozpisywać, gdybym chciał wam mówić o różnicy, jaką improwizator nasz naznaczył między poezyą polską a epopeją starożytną, między Mickiewiczem i chórem naszych wieszczów a poetami innych krajów; różnica ta leży w tém, że w pieśni naszéj wszystko nie kończy się spokojnie, owszem słuchacze jéj zapominają i o wieszczu i o opiewanéj treści przedmiotu, tylko w duszach swych czują prąd nowy niewstrzymany, jakiś żar co je pali.

. . . wy pewnie myślicie
Że tu koniec powieści; w waszych miłosnych romansach
Gdy się rycerze pożenią, kończy trubadur piosenkę.

Takie jest Halbana o wajdelotach naszych zdanie. Z cytacyj tych wierszy zrozumiał dobrze uczony Gerwinus w czém leży różnica i odtąd prawdziwe wziął pojęcie o znaczeniu poezyi polskiéj.

Mamli teraz opowiedzieć moje obawy? Ja pragnąłbym w improwizacyi widzieć mniéj błyszczącéj deklamacyi co jak wezbrany potok z dna swego wyrzuca na brzegi perłowe konchy, krasne korale i rodzimego złota okruchy — stojący na brzegu chciwie je chwyta i niebaczny! może być w głąb porwany... można usnąć śród róż i nazbyt wonnego kwiecia. I róże i perły powabne, tylko to wielkie zwodnice — bodaj się słuchacze mieli na ostrożności, i śród klejnotów szczodrą ręką sypanych

. . . jak w mrowisku
Szukali ziarnek kadzidła. . . .

ręczę że je każdy znajdzie, bodaj tylko uczęszczanie na prelekcye p. Klaczki nie stało się modą, ale chęcią poważnéj nauki.

Joachim Lelewel przed kilku laty wydał w 3ch tomach Jeografię średniowieczną, teraz do nich napisał epilog stanowiący tom czwarty. Trzeba mieć erudycyę Pinkertonów, Walkenerów, albo krócéj mówiąc, naszego Joachima, żeby się odważyć choćby na cytacye z tego arsenału ukutéj broni przeciwko błędom, jakich się dopuścili jeografowie różnych wieków i krajów. A ile tam ucieszných i zabawnych postrzeżeń. Weźmijmy np. kartę Ranelfa Hygdena, zmarłego 1363. Jest na niéj raj z napisem: *Hic homines canescunt in juventnte et nigrescunt in senectute*, ale jak się dostać do niego, przez kraje Pigmeów Amazonek chyba, bo pewnie nie przez *Scithia inferior, cujus pars est Blonia* (co ma znaczyć, że téj Scythii dolnéj częścią jest Polska) *populus barbaras gentes; et ex parte aquilonis habitant Tartari, quorum rex fuit presbiter Johannes.* Niechże sobie będzie i prawdą, żeśmy byli barbarzyńcy, ale gdyby miał jakiś opat Jan królować Tatarom, na to z Ranelfem nikt się nie zgodzi.

W oddziale mapp wyszłych przed odrodzeniem się sztuk i nauk (XVI wieku) i odkryciem nowego świata, znajdziecie §§. 111 — 115 poświęcone ocenieniu prac Kopernika; te stron kilkanaście wartoby było przepolszczyć i umieścić w waszym literackim przeglądzie. Że Hygden w XIV wieku bajał niedorzeczności to mu wybaczono, ale jakżeż słusznie Klaproth nazwał nieukiem Arrowsmitha Anglika wydającego kartę Azyi w roku 1822, co nie rozumiejąc rosyjskiego języka, przenosił nazwy ze starych kart moskiewskich na swoją, myśląc że tem najlepiéj pogodzi swą niewiadomość z istotą rzeczy. Co tam najpocieszniejszych napisów! np. *Kazyrkotarya*, co ma znaczyć *rieka Kazyr kotaraja* itd. zapewne była daléj rzeka Kazyr, która wpada lub płynie do....

Drukuje się nowa powieść *Pan Pułkownik*, Ludwika z Krzewia (Orpiszewskiego) autora Wędrówki po Małejpolsce. P. Zygmunt Miłkowski ogłosił drukiem książkę pod tytułem: *O wojnie wschodniéj* 1853—56 z przypisem: o Powstaniu na Ukrainie w roku 1855, o tem samem właśnie, o którem *Czas* najpierwszy dał pewniejszą wiadomość, co ją potem powtórzyły inne dzienniki.

Temi dniami zmarł w Paryżu Galicyanin Kunaszewski Kazimierz. Ktoś z przyjaciół jego Francuzów donosząc do dziennika *le Siècle* o jego śmierci, pozwolił sobie niedorzecznie przydać że to był *colloboreteur aux Cours des Literatures Slaves de M. Mickiewicz.* Wszystkie inne dzienniki przedrukowały ten frazes i kiedyś może w jakiéj biografii Mickiewicza znajdziemy, że zmarły Kunaszewski był jego spółpracownikiem. Takim i ja byłem i tysiąc innych co słuchało wykładu. Kunaszewski nawet nie tłumaczył na język niemiecki przelekcyj Adama, bo tę pracę wziął był na siebie zmarły także ś. p. Sigfried. Być kolloboratorem nie łatwa rzecz. Patrzmy w procesie Dumasa z p. Maquet, jak to oni dwaj zaprzęgali się w jarzmo do pisania jednéj powieści, w *la Reine Margot* n. p. pyta swego przyjaciela Dumas „co się stanie z Maureuil i de Demouy? muszę o tém wiedzieć abym na oślep nie błąkał się“, w *Maison Rouge* znowu: „scena wyborna, ale powiedz mi w dwóch słowach, gdzie nas zaprowadzi?“ w *Batard de Mauléon* donosi mu, że skończył rozdział na tych słowach: „Papież mu dozwala odjechać“ a Maquet ma dalsze sceny wy-

---

dzieł i pisarzów mających z wielu innych względów prawa do potomności. Liczę też na wyrozumiałość rodaków, którzy pojmując uczciwość zamiaru, przeniosą prawdę nad uboczne względy. Jeżeli ich przodków uniosła tylko gwałtowna ówczesna burza, jeżeli ludzka ułomność bywa udziałem największych nawet talentów, to nie mogą mieć za złe, że ktoś *nie dla wzgardy ani pośmiewiska*, ale dla *wyższego celu*, usiłował skreślić wierny obraz przeszłego stanu rzeczy, który tyle dzisiejszych tłumaczy zjawisk. Że zaś nie zupełnie płonnemi były jego w tém usiłowania, tego miłą rękojmią jest mu zachęcające uznanie szanownego autora „Kilku Słów“ na wstępie wspomnianych uwag.

Lwów 26 stycznia 1858.

Maurycy Dzieduszycki.

Przy gruzach zamku ś. Kunegundy w Pioninach.

Cienie drzew, mogił, jak olbrzymy leżą,
Coś o przeszłości szepce struga bliska.
Bohdan Zaleski,

Niebiosa stare, a silnie wciąż stoją,
Choć straszne walki toczą się tam w górze,
Nieba nie runą — mówi chmura chmurze,
Bóg je zasłania mocną dłonią swoją.

Góry sędziwe, a siłą młodzieńczą
Dumnie się wznoszą ponad mgły zbrudzone;
Szczyty ich krając śmiertelną oponę,
Uroczym blaskiem czoła swoje wieńczą.

Sosna choć padnie, nazawsze nie zginie,
Jéj pniak przegniły ma życie w swém łonie;
Świerk chociaż uschnie na skalnym zagonie,
Znów się odrodzi w młodziuchnéj świerczynie.

A zamek runął — rozsuł się do szczętu —
Zaledwo jakieś znaki pozostały —
Choć miał on mocne okopy i wały,
I mnóstwo liczył rycerskiego sprzętu.

Te nieme świadki — opoki te stare,
I kilka cegieł — oto resztki pychy!
Wielkie snać wielkie bywały tu grzechy
Od czasu Kingi, gdy tę widzę karę.

Powiedz Dunajcze, co płyniesz tak zwinnie,
Choć cię wstrzymują rozkoszne Pioniny;
Kiedy tu śmierci były nawiedziny?
Czy upadł zamek grzesznie, lub niewinnie?

Czyli zdziczałe hordy Tatarzyna
Ścigając polską w te strony królowę,
Z niebios zesłaną spruły szatę płowę, *)
I odtąd zamek walić się poczyna?

Ależ tu święta chadzała niewiasta,
A gdzie raz święta postąpiła noga,
Ślad zatrzeć może tylko wola Boga;
Bo ziele śmierci na świętem nie wzrasta.

Woda niesłucha i mruczy zuchwale,
I szybko płynie niby nieświadoma
Czem zamek runął przed wieki kilkoma;
Lecz ją zdradzają hałaśliwe fale

Z gniewu się pienią, to warczą ponuro,
To groźnie szumią, to w łoże zielone
Gdzieś przepadają, to znów jak szalone
Po wierzchu skaczą, i pienią się górą. —

Długo słuchałem téj wymownej skargi,
Duch mój uleciał gdzieś w przeszłości bramy...
Wiek Kunegundy na serce balsamy,
Bodaj się wrócił, wymówiły wargi. —

*) Roku p. 1287 wpadli do Polski Tatarzy a pustosząc nielitościwie kraj biedny, uprowadzili z sobą 21,000 samych tylko panien. Popłoch był niezmierny, nawet odważny książe Leszek Czarny zmuszony był uciec do Węgier. Wtenczas opuściła Kunegunda klasztor staro-sądecki razem z towarzyszkami swemi, i schroniła się do zamku w Pioninach, wśród gór karpackich, gdzie szczęśliwie uszła poganów napaści. (Mała encyklop. Polska tom 1). Jest podanie pomiędzy ludem, iż na prośbę ś. królowej spadła mgła wielka i zasłoniła zamek przed Tatarami; święte dziewice modliły się bez przestanku, a bezbożne pogany musieli ustąpić z gór i gubiąc się w lasach wyginęli od głodu. Lud górski przypisuje modlitwom św. Kunegundy rozliczne cuda; wnet pokaże ci skałę, na którą stąpiwszy zostawiła ślad swéj stopy; wnet zaprowadzi do źródła, które na zawołanie św. bić poczęło; to znowu przywiedzie cię do ogromnego odłomu opoki, który miał nieść djabeł w swych szponach na rozwalenie kościoła, lecz posłyszawszy modlitwę św. Kunegundy, upuścił takowy, i kościół ocalał. Kiedy dojdziesz do ruin zamku w Pioninach, wskaże ci pobożny góral miejsce, gdzie królowa modlić się była zwykła, i uklęka sam w prostocie na modlitwę prosząc świętą o opiekę nad sobą i nad miastem Krościenkiem. Zapytaj go, kiedy zamek się rozwalił i dla czego; wstrząśnie ramionami i odpowie: Już tu od niepamiętnych czasów niema zamku, bo go opuściła święta królowa, i w nim się już więcéj nie modli. Nie pytaj daléj, bo on ci więcéj nie powie, tylko wskaże na zieloną wodę Dunajca.

K. Maniewski.

robić i t. d. Z przeczytania tylko całéj téj dorywczéj, gorączkowéj korespondencyi, można mieć jasne pojęcie jak to w spółce pisze się romans; ta dwoistość najdobitniéj okazała się na Dumasie i jego spółpracownikach, w świecie realnym każdy romans często większéj liczby uczestników wymaga.

Londyn 22 stycznia.

L. Nowiny z teatru wojny indyjskiéj z d. 24 grudnia z Bombaju odebrane, mało co dodają do dawniejszych, z powodu przeciętych komunikacyj między Bombajem a Kalkutą. Donoszą tylko, że jedna kolumna wojska z Delhi pod dowództwem pułkownika Seaton poraziła powstańców pod Genigree (Genoree) nad rzeką Ninuddy, położywszy 150 trupem i zabrawszy im trzy działa z czterech, które z sobą mieli. Strata angielska była dwóch oficerów w zabitych, a jeden ranny. Oddział brygadyera Whitelock nadciągnął do Secunderabadu w pochodzie do Sangoru. Powstańcy z okolicy Jubbulporu byli dnia 25 listopada zaatakowani przez oddział 47 pułku krajowéj piechoty, lecz walka skończyła się bez żadnego decydującego rezultatu. Nowe posiłki tam nadciągały. W Panjaub, Scinde i Bombaju spokojność. W okolicznych miejscach przywraca się także dawny porządek i rabunki Bheelow powściągnione. Cała wojna przewaliła się teraz w stronę królestwa Oudy, ale o niéj dopiero z późniejszych telegramów które odtąd częściéj, bo co tydzień dochodzić mogą, co się dowiemy. Główne siły angielskie zdają się być skupione pod Alahabadem, część nowoprzybywających posiłków w Benares, dokąd bliższe bywają ich transporta z Kalkuty. Od północno-wschodniej strony Jung-Bahadur król Nepaulski na czele 9,000 Górków naciska na powstańców w zamiarze, jeśli nie połączenia się, to współdziałania z Campbellem. Oddziały tych bitnych Górków docierały już w okolice Benares i pod Astrawlię; jeden z nich był odparty ztamtąd przez powstańców. Nieprzyjaciele rządu angielskiego starali się wierność Junga Bahadur podać w podejrzenie; jakoby on tylko upatrywał pory na wzór innych radżów indyjskich do zdrady, lecz wierność jego wytrzymała już próbę. On był pierwszy, co przed wybuchem jeszcze powstania swe posiłki lordowi Canning, do rozrządzania niemi w razie potrzeby ofiarował; jakąto ofiarę gubernator jeneralny wtenczas odrzucił, a co mu za złe poczytują. A gdy powstanie wybuchło, i potajemnie namawiany był od innych radżów, przez posłańców do połączenia się z nimi, dał za odpowiedź: „Jam stał na moście londyńskim.“ Dziwna ona, ale w przenośni stylu wschodniego, miała znaczyć: iż on znał lepiéj od nich Anglię, bo w niéj podróżował, i zamierzył być ciągle jéj sprzymierzeńcem. W czasach téż okropnéj rzezi indyjskiéj: on przytułek dawał Anglikom, co się do jego kraju schronić zdołali.

W polityce zupełna cisza; umysły jedynie zajęte zbliżającą się weselną uroczystością. Jedna Kompania wschodnio-indyjska i jéj stronnicy odbywają na obronę swą meetingi. Deputacya od nich miała nawet w tych dniach urzędowe posłuchanie u lorda Palmerstona, lecz rozstała się z nim wcale niezadowolniona, gdyż nic jéj nie przyrzekając, cały spór i rozstrzygnienie jego odłożył do posiedzenia parlamentu w przyszłym miesiącu.

Gości tymczasem pełno zjechało się na wesele. Przybył Książę Pruski i księżna Pruska, a przybycie oblubieńca ich syna, co godzina jest wyglądane. Król Leopold z synem dawno już tu bawi. Ilu zaś jest innych gości, rozumie się najwięcéj książąt przybyłych z Niemiec, można z tego sobie wnosić, że królowa rozpoczynając we wtorek weselne dla nich zabawy od teatru, potrzebowała dla zabrania ich 16 karet. Mackbeth tragedya Szekspira była tego wieczora przedstawioną. Cały program wesela już ogłoszony; za długo byłoby o nim pisać, macie go w *Timesie.* Arcybiskup kanterburski będzie dawał ślub, a król belgijski jako wuj z księciem Albertem ojcem będą prowadzić królewnę do ślubu. Wiele panien będących jednego z królewną wieku, jest na tę uroczystość zaproszonych, a między niemi będzie jedna królewna afrykańska Sara Boneta Forbes, sierota po zmarłym królu 18 lat mająca, a która zostaje od kilku lat pod opieką N. Pani, i wychowanie kosztem jéj odbiera w Chatham. Jużem raz był wam pisał o takiéj indyjskiéj wychowance Naj. Pani, a Afrykanka ta jest drugą.

Nieszczęsny zamach na życie Cesarza Napoleona i Cesarzowéj, odbija się ponuro na horyzoncie politycznym. Od królowéj natychmiast otrzymał telegrafem wyraz żalu z tego wydarzenia i już N. Pani odebrała własnoręczny list od Cesarza z podziękowaniem. Ile tu pamiętamy, Pierri i hr. Orsini bawili przez niejaki czas w Birmingham; obadwa dawali lekcye włoskiego języka, a ostatni prócz tego dawał lektury publiczne i wydał dzieło o swéj ucieczce z więzienia z Mantui. Ile z korespondencyj paryskiéj tu dowiadujemy się, niemniéj jak 232 osób zostaje przyaresztowanych w Paryżu, jako mających udział w spisku, a lista podejrzanych, jak się z badań pokazuje, ma być 830 osób. Persigny, poseł francuski przy tutejszym dworze, miał zażądać od rządu wydania 5 wychodźców francuskich. Rząd jest zaambarasowany, bo na to dotąd nie ma prawa. Sprawa ta francuska wytoczy się zapewne przed parlament, ale żeby ten na wydanie wychodźców się zgodził, jest wielka wątpliwość. Od wielu lat zagraniczne państwa nastawały na tę zmianę, lecz dotąd nic nie przemogły najmocniejsze w tym względzie użalenia się i przedstawienia.

Umarli książę Devonshire i p. Maule, obadwa z stronnictwa dawnych Whigów. Pierwszy odbywał poselstwo na koronacyę Cesarza Mikołaja i był jego przyjacielem, drugi zasiadał długo w Radzie stanu.

Wiedeń 27go stycznia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza w swojéj części urzędowéj traktat między Austryą, Francyą, W. Brytanią, Prusami, Rosyą, Sardynią i Portą Ottomańską rawarty w Paryżu na dniu 19go czerwca 1857 a tyczący się granicy między Rosyą a Turcyą w Besarabii, Delty i wyspy Wężowéj. J. C. K. Ap. Mość ratyfikował ten traktat w dniu 14 lipca 1857, a zatyfikacye onego wymienione zostały w Paryżu 31go grudnia 1857. Traktat ten zawiera następujące artykuły:

Art. 1. Linia graniczna między Rosyą a Turcyą w Besarabii naznaczoną jest i pozostaje stósownie do karty topograficznéj wykonanéj przez komisarzy granicznych w Kiszeniewie w dniu 30 marca 1857, która to karta po zaparafowaniu swojem dołączoną zostaje do niniejszego traktatu.

Art. 2. Państwa kontraktujące postanawiają, aby wyspy objęte różnemi ramionami Dunaju u ujść jego i tworzące deltę téj rzeki, tak jak to wskazuje plan przyłączony do protokółu z dnia 6go stycznia 1857, zamiast, jak to domniemanie zastrzegał art. 21 traktatu paryskiego, przydzielenia ich do Księstwa Multańskiego, oddane będą na powrót pod bezpośrednie panowanie W. Porty, do któréj niegdyś należały.

Art. 3. Gdy traktat z dnia 30go marca 1856, tudzież traktaty dawniéj zawarte między Rosyą a Turcyą przemilczały o wyspie Wężowéj, a wysokie strony kontraktujące uznały, że wypadałoby pomienioną wyspę uważać jako należącą do delty dunajskiéj, przeto przeznaczenie jéj wskazanem jest wedle przepisów pomienionego artykułu.

Art, 4. W ogólnym interesie handlu morskiego Wys. Porta obowiązuje się urządzić na wyspie Wężowéj latarnię morską w celu ubezpieczenia żeglugi statków płynących ku Dunajowi i ku portowi odeskiemu; komisya rzeczna ustanowiona art. 17ym traktatu z dnia 30go marca 1856 w celu ubezpieczenia żeglowności ujść rzeki i przybocznych części morza, czuwać będzie nad porządkiem służby przy pomienionéj latarni.

Art. 5. Obecny traktat będzie ratyfikowany a ratyfikacye jego będą wymienione w ciągu czterech tygodni, lub jeśli można, wcześniéj.

W dowód czego dotyczący pełnomocnicy podpisali takowy i swojemi pieczęciami herbowemi opatrzyli.

Dan w Paryżu 19 czerwca roku Zbawienia 1857.
(podp.) *Hübner.* — *Walewski.* — *Cowley.* — *Ch. Hatzfeld.* — *K. Kisielew.* — *de Villamarina.* — *Mehemed Dżemil.*

— Czytamy w *Gaz. Wiedeńskiéj*: „Wyjazd JE. posła ces. francuskiego bar. Bourqueney z Paryża do Wiednia, który miał nastąpić wczoraj (26go), odwleczony został o dni kilka, i jak słyszymy, JE wrócić ma do Wiednia w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.“ Oświadczenie to Gazety tém jest ważniejsze, iż z powodu zwłoki w powrocie posła francuskiego do Wiednia, krążyły najrozmaitsze pogłoski.

— Dzienniki berlińskie donoszą z Wiednia za rzecz pewną, że ks. Petrulla poseł neapolitański w Wiedniu wybiera się teraz na prawdę do Londynu w sprawie przyprowadzenia zgody między rządem neapolitańskim a obu państwami zachodniemi. O krokach pojednania tych rządów tyle już dotąd pisano, że i ta wiadomość, lubo zaręczana, wymaga jednak potwierdzenia. Wiadomo że książę Petrulla jeździł był dawniéj i do Paryża, lecz niemasz jeszcze dotąd śladu skutków téj podróży. Poseł ten jednak od samego początku tego sporu starał się, jak to nam donoszono nieraz z Wiednia, sprowadzić zgodę, a co większa, nakłonić dwór neapolitański do koncesyj. O tych koncesyach ucichło jakoś teraz, może już ich nikt nie żąda po zamachu paryskim.

— Wczoraj odpłynęli z Tryestu do Aten na parowcach wojennych austryackich ks. Adalbert Bawarski i fmp. hr. Paar udając się do króla Ottona z powinszowaniem 25-letniéj rocznicy objęcia przezeń rządów Grecyi.

— NPan nadał Antoniemu Nobile Pompei z Werony tytuł hrabiego cesarstwa austryackiego, z przydomkiem d'Illasi; Antoniemu Horvath de St. György godność szambelańską.

Niemcy.

Wczoraj podaliśmy depeszę telegraficzną z Londynu o uroczystościach ślubnych. Dzienniki berlińskie zamieszczają ważniejsze depesze o tych uroczystościach, jak następuje:

Londyn 25go po południu. Od godziny 10éj rano niezmierny ścisk ludu na ulicach; prawie wszystkie sklepy pozamykane, z wielu bardzo domów powiewają chorągwie angielskie i pruskie, Wszystkie okręty wywiesiły pawilony swoje. Pogoda prześliczna. Ślub odbył się wśród bicia wszystkich dzwonów stolicy i przy huku dział. J. K. W. książę Fryderyk Wilhelm pruski mówił podczas aktu kościelnego wyraźnie, J. K. W. księżniczka angielska cicho ze łzami. Po ukończonym obrządku książę Fryderyk Wilhelm uściskał królową i matkę swoją. Następnie dwór wśród ponownego bicia dzwonów i huku dział, udał się do pałacu Buckingham. Tysiące ciekawych oczekiwało na wszystkich punktach. Księstwo nowożeńcy, Królowa i Księstwo Pruscy wzywani okrzykami, dwa razy ukazali się na balkonie pałacowym i witani byli nieskończonemi okrzykami przez tłumy cisnące się. Po śniadaniu Księstwo nowożeńcy przejeżdżali o godz. $4\frac{1}{2}$ przez Hydepark w powozie weselnym przystrojonym i z orszakiem bardzo świetnym. Świat elegancki stolicy bardzo licznie tam się zebrał. Ztamtąd udano się do dworca kolei windsorskiéj, gdzie również tysiące ludu witały ich radośnie. W Windsorze wspaniałe czynią przygotowania do świetnego przyjęcia. Wieczorem dany tam będzie koncert dworski. Przygotowania do iluminacyi Londynu są okazałe. Szczególniéj kluby, teatra i domy liwerantów nadwornych jaśnieć będą. Budowle rządowe niebędą oświetlone. Spodziewają się, że Książę Pruski oglądać będzie iluminacyę choć w pewnéj części.

Londyn 26go rano. Iluminacya wczoraj wieczór wypadła jak najwspanialéj. Krocie tysięcy krążyły po mieście dobrze jeszcze po północy. Najmniejszy przypadek nie zasmucił ogólnéj radości. Książę Fryderyk Wilhelm z małżonką swoją przybyli wczoraj wieczór o godz. $5\frac{3}{4}$ do Windsoru, księżna była w bieli, książę po cywilnemu. Siedmiuset uczniów z Eaton znajdowało się na przyjęciu. Wyprzęgli oni konie i wśród powszechnego okrzyku i wiwatów zaciągnęli powóz do zamku. Na koncert u dworu zaproszono 800 osób; 200 artystów popisywało się; Książę Pruski był w mundurze huzarów pruskich, Księżna Pruska miała na sobie suknię złotem tkaną z obszyciem w pstre kwiaty, dyamenty i szmaragdy.

W Berlinie i po wielu miastach pruskich obchodzono również uroczyście dzień 25 stycznia. Poseł angielski lord Bloomfield dał świetny wieczór, na którym znajdowali się oprócz ciała dyplomatycznego, wyższych urzędników i ministrów, książęta Karol z żoną i Fryderyk, tudzież księżna Lignicka. Pałac poselstwa jaśniał iluminacyą przez całą noc.

—*Frankfurter Journal* donosi ze Sztutgartu, że rysopis Orsiniego sprawcy zamachu na życie Cesarza Napoleona stósuje się w zupełności do pewnego włocha, który w wrześniu r. z. w pierwszych dniach pobytu Cesarzów w Sztutgardzie mieszkał tam w hotelu petersburgskim, i z dwoma czy trzema innymi włochami wydalony został. Jeźli to prawda, to zdawałoby się, że już wtenczas zamierzono napad na Cesarza Napoleona w tem mieście.

Włochy.

Dziennik turyński *Ragione*, którego numer z 19 t. m. zabrany był z powodu listu paryskiego o zamachu, pisze pod d. 17 t. m. „Nakładca Degiorgis wydał książkę p. n. Historyczne pamiętniki Feliksa Orsiniego, męża, który długi czas walczył w szeregach „stronnictwa czynnego“. Należał on późniéj do kilku wypraw zbrojnych, szczególnie w wrześniu 1853 pod Sazzano, w maju 1854 pod Luneziona, w sierpniu 1854 w Valtelino. Kiedy zamiary te nie powiodły się, w których zdaniem Orsiniego Mazzini wystawił się na śmieszność, zerwał z tym ostatnim, uważając go za samoluba i absolutystę. Zresztą Orsini te tylko rewolucye ceni, które są rzeczywiste i wypływają z przekonania, ale nie te które się sztucznie wywołują“. Inny dziennik *Unione* wydawany przez Bianchi Giovini uważa jako wielką przysługę dla „sprawy wolności Włoch“, że Orsini, który był uszedł z Mantui, pamiętniki swoje wydane po angielsku wydaje teraz po włosku. Dziennik zaś genueński *Corriere mercantile* wątpi bardzo, aby schwytany w Paryżu sprawca zamachu był prawdziwym Orsinim, i mniema, że zowie się on Corsino.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 stycznia. Od parę tygodni krąży pogłoska, wychodząca nawet od osób zostających w bliskich stosunkach z przedsiębiorstwem gazowém w Krakowie, a które moglibyśmy wymienić, iż cena gazu dla prywatnych konsumentów zniżoną zostanie do 4 złr. za 1000 stóp sześciennych. Pogłoski téj nie powtarzaliśmy dotąd z tego powodu, żeśmy czekali na nadejście, jak nam mówiono, z Dessau od dyrekcyi przedsiębiorstwa, potwierdzenia téj zniżonéj ceny. Gdy właśnie zbliża się pierwszy termin miesięczny zapłaty za gaz zużyty przez osoby prywatne, wielu sądzi, że tylko dwie trzecie należytości zapłaci. Nam się zdaje, że się w tém oczekiwaniu zawiodą, lecz niewątpimy, iż zniżenie cen uzyskać mogą, boć warunki kontraktu zawarte między magistratem a przedsiębiorcami nie naznaczały ceny stanowczéj 6 złr. za tysiąc stóp, lecz kładły 6 złr. jako maximum ceny. Od prywatnych więc konsumentów zależało i zależy postawić swoje ultimatum: „damy 4 złr. albo nie będziemy palić gazu“.

— Wczoraj t. j. 27go umarł po długiéj chorobie opatrzony śś. Sakramentami Hieronim Korwin Kochanowski były kapitan byłych wojsk polskich, poseł na sejm Królestwa Polskiego, vice-prezes Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, urodzony 17go września 1777. Pogrzeb jego odbędzie się w piątek o godzinie 9téj rano.

— Przed 7miu laty zgorzał dwór szlachecki w pewnéj wsi pod Inowrocławiem. Podejrzany o podpalenie ekonom, skazany został przez sąd przysięgłych w Bydgoszczy na 20 lat więzienia, pomimo jak najsilniejszego wypierania się. Wszystkie jednak poszlaki mówiły przeciw niemu. Teraz dopiero, kiedy skazany 6 lat wysiedział już w więzieniu, wykazała się jego niewinność, gdyż własny syn zmarłego wśród tego dziedzica, który naówczas miał 9 lat i uczęszczał do gimnazyum w Trzemesznie, podpalił dom ojca przez psotę. Chłopiec ten, dziś 16-letni, trapiony wyrzutami sumienia, wyznał przy spowiedzi rzecz całą i za namową spowiednika udał się do opiekuna swego i wraz z tym stanął przed sądem w Inowrocławiu oskarżając się o podpalenie.

— Berlińskie pismo obwieszczeń policyjnych pisze, że jak już donieśliśmy, zdarzył się i w stolicy Prus przypadek obcięcia warkocza. Pismo to jednak przypuszcza, że pomieniona dziewczyna chyba sama sobie warkocz obcięła, choćby też dla tego, żeby o niéj gadano; zeznania jéj bowiem są tego rodzaju, że niedozwalają przypuszczać, aby jaki niewidzialny sprawca mógł był obciąć jéj włosy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 stycznia. Król portugalski nie przyjął podania się o dymisyę ministeryum. — Sułtan wysłał umyślnego posła dla powinszowania Cesarzowi Napoleonowi. — Mocarstwa starają się zapobiedz zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Neapolem a Piemontem (z powodu uznania przez sądy neapolitańskie zaboru statku parowego sardyńskiego „Cagliari.“ P. R.),

Paryż 26 stycznia. Cesarz i Cesarzowa znajdowali się wczoraj na balu danym przez lorda Cowley na uczczenie zaślubin królewnéj angielskiéj. (Jakkolwiek Cesarstwo przyrzekli być na tym balu jeszcze przed zamachem, wszelako były pewne powątpiewania czy nań przybędą. Z pobytu tego na balu chciano wnosić o stosunkach obecnych Cesarza do Anglii. P. R.).

Londyn 27 stycznia. Dzisiejszy *Morning-Post* zapewnia, że Francya nie postawiła żadnego żądania we względzie wychodźców. — Księstwo Pruscy opuścili Londyn wczoraj wieczór, a o 10téj wieczór odpłynęli z Dover.

Kopenhaga 26 stycznia. Wczoraj rząd przedłożył sejmowi akta tyczące się sporu z Niemcami, lecz żadnego nieuczynił oświadczenia. Dziś przyszedł pod obrady wniosek sześciu członków holsztyńskich sejmu, tyczący się adresu do króla, „aby przez wzgląd na stosunki konstytucyjne nadmienione w mowie tronowéj, ograniczyć obrady obecnéj sesyi sejmowéj do przedmiotów budżetowych i bieżących administracyjnych.“ Rząd oświadczył się przeciw temu wnioskowi i obstawał za zatrzymaniem projektów do praw zapowiedzianych.

Jassy 25 stycznia. Firman sułtański rozwięzujący Dywany, ogłoszony został dzisiaj urzędownie przez kajmakama ks. Vogoridesa. Równocześnie wydał ks. Vogorides rozporządzenie przez które zabrania jak najsurowiéj wszelkich zgromadzeń, mających na celu prowadzenie daléj prac w Dywanie rozpoczętych, a władzom poleca, aby czuwały nad utrzymaniem porządku publicznego. Logotet Aleksander Balsz objął zarząd wydziału spraw wewnętrznych.

Parowiec przybyły z Nowego Jorku przywiózł wiadomości z 14go b. m. P. Mens zamianowany posłem do Petersburga. Senat odrzucił propozycye powiększenia armii o 5 pułków. Kraj mormoński Utah ogłoszony jako zbuntowany; posyłają tam posiłki. Walker wyjechał z Washingtonu udając się na południe, gdzie czekają nań ochotnicy.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 28 stycznia.		
Banknoty polskie za 100 złr.	437	435
Ruble obrączkowe agio	$6\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$
Talary pruskie za 150 złr.	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Cwancygiery . . . złr.	$106\frac{1}{4}$	$105\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 24	8 15
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 15	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 47	4 42
„ austryackie . . . „	4 52	4 47
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	78	$77\frac{1}{4}$
Obligacye indemn. z kupon. . . „	79	$78\frac{1}{2}$
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	$84\frac{1}{4}$	$83\frac{1}{2}$
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{5}{6}$
Wiedeń 28 stycznia (telegraf.)		
Augsburg	$106\frac{3}{4}$	
Hamburg	78	
Londyn	10 19	
Paryż	$123\frac{7}{8}$	
Agio od złota	$7\frac{7}{8}$	
5% Metaliki	$81\frac{15}{16}$	
$4\frac{1}{2}$% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	$125\frac{1}{4}$	
„ „ 1854	$106\frac{1}{2}$	
Pożyczka narodowa 5%	$84\frac{3}{8}$	
Obligacye indemniz. galic.	$78\frac{7}{8}$	
Akcye Bankowe	981	
„ kredytu ruchomego	$239\frac{1}{2}$	
„ kolei francusko-austryackich	$309\frac{3}{4}$	
„ kolei północnéj	—	
Lwów 25 stycznia.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 20	8 16
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	$1\ 32\frac{1}{2}$
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 20	79 53
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 20	77 42
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 15	83 30
Warszawa 25 stycznia.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 49
Obligi skarbowe . . . „	90 72	—
kupon	—	$1\ 27\frac{7}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 80	—
kupon	—	— $5\frac{1}{6}$
Wrocław 27 stycznia.		
Banknoty austryackie	$97\frac{1}{6}$	—
Polskie bilety bankowe	$89\frac{1}{4}$	—
„ listy zastawne	—	$86\frac{3}{4}$
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$84\frac{1}{6}$
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	$79\frac{3}{4}$

(Nadesłane).

Głos szacunku i wdzięczności.

Szczęśliw' młodzieniec, gdy już wszedłszy w świat
Starszy go wiedzie doświadczeniem brat,
Milczeniem własne wskazując mu cnoty,
Przykładnie działać dodaje ochoty.

Ja pragnąc ludom głosić słowo Boże,
Zostałem księdzem w Chrystusa oborze,
Wstąpiłem w progi zacnego plebana,
By pod NIM sławić imie wszystkich— Pana,

Lecz tu doznałem olbrzymich trudności
W wykonywaniu świętych powinności.
I byłbym uległ na ciernistéj drodze,
Gdyby nie JEGO krzepiły mię wodze:

Wszystkim udziela ON ojcowskiéj rady,
Szlachetne w sercach ON szczepi zasady.
I czy z ambony sieje ziarno Boże,
Czy własnem mieniem biednego wspomoże,
Czy w licznych przyjaciół ON zasiędzie kole,
Czy karmi nędzę przy swym hojnym stole,

Zawsze w NIM widzę onego Apostoła,
Prawego syna świętego Kościoła,
Tak więc mię wzywa serce do wdzięczności,
Że imie Jego dość wielbione i ja kładę publiczności,
A imie Jego: ksiądz Leon STOKOWSKI,
Tak zacny mąż jak zacny pleban Sokołowski.

Ksiądz *Gwalbert Kroczek*
(66–1–2) wikary szacunku godnego księdza Stokowskiego.

Przyjechali od 27 do 28 stycznia.

HOTEL POLLERA. Szeligowski Franciszek rząd. z Zatora. Strauss Henryk kupiec z Białéj. Sommer Jan fabrykant z Tribek. Hatschier Ferdynand rządzca dóbr z Kościelnik. Krzystkiewicz Ludwik właś. dóbr z Nienaszowy. Baron Konopka Ignacy wł. dóbr z Nagoszyna. Sobolewski Tadeusz wł. dóbr z Osieczan. Konopka Kazimierz wł. dóbr z Biskupic. Konopka Henryk wł. dóbr z Wrząsowic. Skrzyński Aleksander właś. dóbr z Libuszy. Krasicki Jozef wł. dóbr z Bolęcina. Stojowski Władysław wł. dóbr Jedlicza. Ebeling Ludwik kupiec z Hamburga. Tänzler Karol nauczyciel muzyki z Chemnic. Lanery Henryk aptekarz ze Lwowa.

Wyjechali: Zambellini T. kupiec do Wiednia. Szumski Leopold właśc. dóbr do Wiśniowy. Müller Karol kupiec do Gdańska. Kothe Eugeniusz kupiec do Wrocławia. Krzystofowicz Kajetan właś. dóbr, Ebeling Ludwik do Lwowa. Czech Maksymilian kupiec do Prosznic. Nowak Julian, Strauss Henryk kupcy do Białéj. Szeligowski Franciszek do Zatora, Sobolewski Tadeusz wł. dóbr do Osieczan. Konopka Kazimierz wł. dóbr do Biskupic. Konopka Henryk wł. dóbr do Wrząsowic. Krasicki Józef wł. dóbr do Bolęcina. Tänzler Karol do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Schaja Neiser kupiec z Dębicy. Piotr Lipiński obyw. z Galicyi. Józef Neumann kupiec z Mysłowic.

HOTEL ROSYJSKI. Eligiusz Sobolewski wł. dóbr z Wiednia. Tytus Sławikowski doktor medycyny, Józef Storch c. k. adjunkt z Tymbarku. Rajmund Górski z Tarnowa. Henryk Bachmann fabrykant machin z Berlina.

Wyjechali: Franciszek Lanci architekt do Warszawy. Jan Geizig pułkownik wojsk rosyjskich do Wiednia. Paweł Leonard wł. dóbr do Włoch. Markiewicz porucznik wojsk rosyjskich do Francyi. Eligiusz Sobolewski wł. dóbr do Handzlówki.

HOTEL SASKI. Waleryan Michalczewski doktor medycyny, Piotr Maysel obyw., Karol Breuer technik z Polski. Andrzéj Ficenko c. k. urzędnik z Kent. Jan Mikułowski właśc. dóbr z Kobylan. Andrzéj May profesor z Rzeszowa. Karol Fihauser wł. dóbr z Kunic. Ksiądz Konstanty Skołuba z Dębicy.

Wyjechali: Antoni Dunikowski wł. dóbr z córką, Stanisław Brandys wł. dóbr, Konrad Koghen artysta do Galicyi. Zygmunt Humnicki wł. dóbr, Marya Ciszewska wł. dóbr, Robert Godlewski obyw. do Polski.

HOTEL POLSKI. Krebs Wilhelm budowniczy z Tarnowa. Borucka Petronela żona emeryta z Mogiły.

Wyjechali: Rosenfeld Leopold kupiec do Warszawy. Paneth Samuel, Paneth Maurycy kupcy do Tarnowa. Wiener H. Bender S., Hansdorf P., Bergmann F. kupcy do Mysłowic.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 25 stycznia. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy (82 fun.) 2 złr. 44 kr.;— żyta (75½ funt.) 1 złr. 33 kr.; jęczmienia (— funt.) - złr. — kr.; — owsa (47½ fun.) 1złr. 6 kr ;— hreczki 1złr. 37 kr.; grochu —złr. — kr.; ziemniaków — kr.;— cetnar siana 1 złr. 9 k., słomy pasznistéj — kr., okołotów 47 kr.; — sąg drzewa bukowego 10 złr. 35 kr.; dębowego 8 złr. 18 kr.; sosnowego 8 złr. 17 kr. mon. kon. (G. L.).

Gdańsk 23 stycznia. W upłynionym tygodniu mieliśmy nader zmienną pogodę. W niedzielę wielki śnieg, następnie aż do czwartku ciągłe deszcze i ciepło do 5°. We czwartek ogromny spadł śnieg, temperatura zniżyła się do 3° pod zero i dziś mamy zimę z wyborną sanną.

Angielskie targi trzymały się słabo, a że krajowe ziarno z powodu mglistego i wilgotnego powietrza w lichéj przybyło kondycyi, ceny pszenicy głównie ze względu na gatunek o 1 do 2 szyl. zniżyły się.

We Francyi, handel zbożowy wiele okazywał życia, ale w cenach nie było materyalnéj zmiany.

W Holandyi, Belgii i we wszystkich niemieckich portach obrót do zaspokojenia tylko potrzeb konsumcyi ograniczał się, a spekulacya w żadne nie wchodziła tranzakcye.

Na naszéj giełdzie dość było ruchu, a pszenica w ciągu tygodnia 10 do 20 guld. przybrała w cenie, wszystkie wystawione próby z łatwością dawały się umieścić i kupcy chętnie w interesa wchodzili.

W cenach żyta nie było żadnéj zmiany.

Płacono za łaszt wagi holl.					Guld. prus.				korzec warszawski zł.p.	gr.	zł.p.	gr.
Pszenicy st.	od	128	do	131	od	400	do	450	30	3	33	25
	—	13½	—	135	—	400	—	490	34	17	36	25
	—	—	—	13⅝	—	—	—	500	—	—	37	18
Żyto . . .	—	124	—	130	—	231	—	252	17	10	18	27
Jęczmień .	—	112	—	118	—	240	—	250	18	1	18	24
Groch p. bia.	—	—	—	—	—	—	—	336	—	—	24	26

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 194, żyta 112, jęczmienia 8, owsa —, grochu 7.

Spirytusu 1,300 beczek po 15½ tal.

Kurs zamian: Londyn 199⅝— Amsterdam 102. Hamburg 44¾. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	13	3	30	3	7½	3	11¼	—	—	2	56¼
„ jaréj . . .	2	45	2	58½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	42½	1	47½	1	30	1	37½	—	—	—	—
„ jęczmienia .	—	—	1	37½	1	27½	1	30	—	—	—	—
„ owsa . . .	1	7½	1	11¼	—	—	1	—	—	—	—	—
„ grochu . . .	2	20	2	30	2	7½	2	15	2	—	2	4½
„ jagieł . . .	—	—	4	45	—	—	4	30	—	—	—	—
„ bobu . . .	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki . . .	1	20	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	1	54	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koncz. białéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ czerw.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków .	1	6	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	—	57	—	—	—	45	—	—	—	36
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	45	—	—	—	36	—	—	—	30
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	30	3	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	—	54	1	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ moca	—	—	—	24	—	—	—	21	—	—	—	18
„ częstochow. „	1	—	1	6	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	42	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	1	—	1	12	—	45	—	54	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	37½	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	36	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	27	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 26 stycznia 1858 r.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 21 *Krakauer Zeitung.*

Licytacye. W dniu 4 lutego o godz. 9 z rana w urzędzie administracyjnym na Zwierzyńcu pod l. 263 gmina IX sprzedaż 100 sągów zbywającego od potrzeb rządowego węgla kamiennego (cena taks. sąg po 14 złr.).

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	334''' 09	— 4 1	88	wschodni słaby	pochmurno		— 9°2	— 0°2
	10	333 63	— 6 7	97	połud.wsch. „	„			
28	6	333 16	— 4 2	94	półn.wsch. „	„			

W Drukarni „Czasu". *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.